

# Kali x Pawbeats, Zwierciadło

Kończy się noc  
Ty chcesz dalej spać  
Ten barłóg cię więzi  
Jak ma trumna  
Brzydka jak noc  
Znów boisz się wstać  
Byle tylko nie spojrzeć w odbicie lustra

Ten most do ludzi do marzeń  
Już dawno spaliłaś jak setnego szluga  
Pakujesz sztos  
Aż krwawi ci nos  
Bo sądzisz że jesteś szkaradna i nudna  
Smutny negatyw  
Tak monotony  
Szary codzienny sen a nie highligfe  
Lubiłaś tańczyć  
Malować i pływać  
A topi cię znów basen Ballantine'sa

Byle z kim  
Byle jak  
Byle gdzie  
Byle gość cię zaliczył  
Brudna nimfomania  
Płynie pot  
Bo to tylko sport  
Płyną łzy  
Pytam wciąż  
Gdzie ten ktoś do kochania

Nigdy nie poczułaś tej prawdziwej miłości  
Jak odnaleźć jej szlak

Smutne oczy  
Wokół krzyki złości  
Zamknęła się Svadhishtana

Gdy serca rytm beznamiętny  
Zamiast ust smakujesz dno  
Od uczuć dzielą grube pręty  
Ogarnia cię tylko smutek i złość  
Widzisz swój obraz krzywy wstrętny  
Pytasz jak pokochać to coś  
Ten bliski ktoś tak odległy  
Nie wiesz już gdzie szukać go

Gdy odnajdziesz w sobie strumień  
Życiodajnej wody  
On ożywi bursztynowy kwiat  
Gdy pokochasz siebie  
To odkryjesz własne piękno  
Raz na zawsze się przestaniesz bać  
Gdy odnajdziesz drogę do energii która w tobie  
Ekspłduje Każdy boski dar  
Odrzuć raz na zawsze twogę  
Powiedz: Potrafię, ja mogę!  
Zacząć żyć już najwyższy czas

Gdy on patrzył na ciebie  
Zerkałaś mimowolnie ze wstydem  
Te oczy tak inne zaglądały do duszy wnikliwie  
Nagła cisza, jak w kinie  
Akcja, zwolnione tempo

Zapytał jak masz na imię  
Ty odparłaś, że wszystko jedno

Zawirował świat  
Nagle zatrzymał się czas  
I jak kalejdoskop pełen barw  
Przyniósł nadzieję nowy dzień  
Gdy dotykał twarz  
Powtarzał raz po raz  
Piękna tak  
Jesteś piękna tak  
Nie chciałaś dać mu szans  
Bo ciągle dusił cie strach  
I tak nierealny ten romans  
Znowu znikaaś w siną dal  
Gdy go nie chciałaś znać  
On wracał jak bumerang  
Ty i ja  
Tylko ty i ja

Uczucia słodko-gorzki smak  
Nie mogłaś oszukiwać samej siebie już  
Pojęłaś czego było ci brak  
Gdy ten pomarańczowy strumień przebił gruz

Kiedy skosztowałaś deszczu  
Który spadł po burzy  
Wnet wróciła chęć do życia  
Znowu chcesz się śmiać  
Gdy obmyły twoje ciało te sakralne strugi  
Wreszcie ukazałaś swą prawdziwą twarz

Gdy odnajdziesz w sobie strumień  
Życiodajnej wody  
On ożywi bursztynowy kwiat  
Gdy pokochasz siebie  
To odkryjesz własne piękno  
Raz na zawsze się przestaniesz bać  
Gdy odnajdziesz drogę do energii która w tobie  
Eksploduje Każdy boski dar  
Odrzuć raz na zawsze twogę  
Powiedz: Potrafię, ja mogę!  
Zacząc żyć już najwyższy czas